

OD AUTORKI

Minęło prawie dziesięć lat od ukończenia książki *Kresowe Pokucie. Rzeczpospolita ormiańska* i oto jest jej drugie, uzupełnione wydanie. Choć czas ten przemknął niepostrzeżenie, to starałam się zatrzymywać w nim ciekawe dla tej publikacji zdarzenia. Ogromne znaczenie miał przede wszystkim odzew Państwa – czytelników. To dzięki niemu poznałam osobiście lub korespondencyjnie nowych członków mojej rodziny – w sensie dosłownym, bo krewnych, i w sensie ormiańskich czy kresowych korzeni. Bardzo cenię sobie te miłe, serdeczne więzi. Wraz z Wami trafiły do mnie nie tylko ciepłe słowa, ale i nowe, ciekawe wątki i ilustracje, których część zamieszczam jako uzupełnienia pierwszego wydania. Mam nadzieję, że udało mi się w tych osobistych kontaktach przekazać Państwu coś, co mogło przydać się w zgłębianiu rodzinnych historii. Niezmiernie cieszyły mnie sygnały o tym, że książka stała się inspiracją (także dla osób spoza kręgu ormiańsko-kresowego) do uprządkowania rodzinnych pamiątek bądź spisania wspomnień, jak zrobiła to nieznana mi osobiście pani z myślą o swoich wnuczkach. Teraz, gdy już jej nie ma, w rękach młodego pokolenia pozostały jej cenne niewątpliwie zapiski.

Wielką przyjemnością było otrzymanie pierwszej nagrody jury w konkursie z 2014 roku „Książka Historyczna Roku” im. Oskara Haleckiego w kategorii najlepsza książka popularnonaukowa poświęcona historii Polski w XX wieku. I wreszcie tak miłe sercu autora pochlebne recenzje, które ukazały się drukiem. Nakład półtora tysiąca egzemplarzy rozszedł się w całości.

W 2022 roku ukazała się książka *Kresowego Pokucia początek. Ormianie*. Jest to *prequel* książki, którą mają Państwo w ręku, by użyć filmowego określenia kolejności odcinków sagi, gdy odnoszą się do wydarzeń poprzedzających fabułę wcześniejszych produkcji. Mamy więc dyptyk, którego tomem pierwszym stała się publikacja *Kresowego Pokucia początek. Ormianie*, a tomem drugim jest – *Kresowe Pokucie. Rzeczpospolita ormiańska*. Razem obejmują one okres od XVII do XX wieku.

Co za szkoda, że nie mogę porozmawiać z kuzynem Aleksandrem, że nie mogę go zobaczyć, uścisnąć. Zbierając wiadomości o nim, o jego porywczym charakterze i poznając dykteryjki, których był bohaterem polubiłam go z jego zaletami i wadami. Był bratem mojego pradziadka Jakuba.



**KOŁOMYJKA**
dla Kuzynki Moniki

Promocja książki Moniki Agopsowicz
"Kresowe Pokucie. Rzeczpospolita Ormiańska"
Warszawa, 24 maja 2014

Oj, zagrały mi znowu zagrały
me kresowe chucie
zachciało mi się na Pokucie
juz tam czeka w Kołomyi
mamałygi pełna micha
już niejedna młodycia
się do mnie uśmiecha,
już cymbały dźwięcznie grają
juz Huculi czadu dają...

Z Kołomyi, z Bukowiny
jadą od Sniatynia
krasawice nie dziewczyny
każda jak kniahinia...

Juz z prawego i lewego
brzegu Czeremoszu
wraz z Ormiany na "huculach"
dzieci po Doboszu...

Do Kut, do Kut, do Kut
to wszystko pędzi gna
na odpust Antoniego
cały ormiański świat...

Jest zagrycha i nie mało
ogóreczek, bundz i sało
w rękę samogonku szklanka
i do tańca przy boku ognista Ormianka...
będzie, będzie gandzabur
lawasz, sudżuch, lahmadžun,
będą tołmy pełne rynki,
miód, orzechy, mak, rodzynki
a więc... jedźmy do Kuzynki...

Bo to kuzynka Monika
wór z czarami odmyka
ma ci ona ten cudowny dar
że wskresza dla nas
Pokucia czar!

Kochanej Kuzynce Monice
odpisuję
W- 24 maja 2014
Ciepłymi

WIERSZ BOGDANA STANISŁAWA KASPROWICZA pt. *Kołomyjka* z dedykacją autora,
opublikowany w 2022 roku w tomie *Morelowy sad*

Obaj zmarli w czasie I wojny światowej. Byli Polakami i Ormianami – polskimi Ormianami – związanymi, jak wielu ich pobratymców z Pokuciem, gdzie żyli w rozsnutej przez ich przodków sieci powiązań: rodzinnych, kupieckich, towarzyskich, zawodowych – w swojej rzeczypospolitej ormiańskiej wiernej, jak zawsze, polskości. Byli ledwie częścią społeczeństwa polsko-rusko-żydowskiego Pokucia, częścią wyróżniającą się przedsiębiorczością, wyglądem i nierzadko sentymentem dla własnych korzeni.

Lata osiemdziesiąte XIX wieku to jeszcze czas *prosperity* tej ziemi i jej mieszkańców, które załamało się podczas I wojny światowej, by na krótko powrócić zaraz po niej, w wolnej już Polsce. Ważnym, stale obecnym nerwem przemian na Pokuciu wydaje się być kwestia niezadowolenia części Rusinów (później – Ukraińców) z jakości ich życia materialnego i kulturowego, wreszcie politycznego. Nierozwiązanie tych aspiracji podsycanych przez agitatorów było początkiem końca dobrobytu tych ziem. Aleksander Agopsowicz przypadkiem odkrył remedium... Ale nie uprzedzajmy wydarzeń.

Zdaje się, że warto tu wspomnieć dla uniknięcia nieporozumień podczas lektury tej książki, ale i dla przekazania pewnego klimatu, że nazwisko Agopsowicz jest nadzwyczaj podatne na wszelkie przekręcenia. Gdyby je systematycznie zbierać, to dziś byłoby już z pewnością kilkadziesiąt wariacji. Nie inaczej było na Pokuciu, szczególnie wśród niepiśmiennych. W wyborach do sejmu krajowego Galicji, o czym tu będzie mowa, ktoś zagłosował na Aleksandra Agopsowicza jako „Gipsowicza”, „Gipsowicz” mawiali żartem do mego ojca zaprzyjaźnieni Lwowiacy, domyślać się można, że forma ta przetrwała wieki. W 2001 roku powitani zostaliśmy w ukraińskich dziś Kułaczkowcach jako potomkowie zacnej rodziny „Bok-sowiczów”, bo nie inaczej mówiło się tam zawsze na Mieczysława Agopsowicza i jego rodzinę. Normą niemalże była i jest odmiana „Agospowicz”, czy „Agapsowicz”, występująca także u Augusta Krasickiego autora cytowanych tu pamiętników. Prof. Andrzej Pisowicz objaśnia pochodzenie nazwiska: *Uważam też za celowe poinformowanie czytelników książki pani Moniki Agopsowicz, że jej rodowe nazwisko wywodzi się od greckiej formy (Iakobos) biblijnego imienia „Jakub”, w wymowie zachodnioormiańskiej (Hagopos). A więc „Agopsowicz” to mniej więcej to samo co „Jakubowicz” (byli też Ormianie o takim właśnie nazwisku).*

Smakowita jest także oryginalna pisownia wyrazów w niektórych przytaczanych cytatach – wynikająca ze starej ortografii, ale także z ludzkich niedoskonałości. Czasami, dzięki słowom-naturszczykom, wsłuchać się można w pokucką wymowę, jedyną taką na całym świecie.

Przyjemnie czerpie się ze źródła – ze wspomnienia, pamiętnika, relacji, dokumentu, z radością odkrywa się nowe ślady w spisach, publikacjach,





opracowaniach, by móc potem podzielić się odkryciem lub po prostu przytoczyć słowa, posługując się cytatem.

Przede wszystkim bezcenny był czas, który poświęcili mi moi rozmówcy i osoby, z którymi korespondowałam. Dziękuję im za cierpliwość w objaśnianiu tego wszystkiego, co dla mnie było czasami trudne do wyobrażenia, a dla nich – tak oczywiście. Mam nadzieję, że i oni z przyjemnością przenosili się w czasy swojego dzieciństwa i młodości. Dzielili się nie tylko wspomnieniami, z których część udało się nagrać lub sfilmować, ale i pamiątkami – dokumentami i fotografiami. Po wielu osobach pozostała już dzisiaj pamięć i te dwadzieścia jeden nagrań filmowych, które obejrzyć można na stronie internetowej www.agopsowicz.pl, a do których odnośniki znajdują się na marginesach stron tej książki. Chętnym, by zgłębić powiązania rodzinne Agopsowiczów polecam drzewa genealogiczne znajdujące się także na stronie internetowej www.agopsowicz.pl (Aleksandra Agopsowicza widać na drzewie o nazwie Chaso IV).

Fotografie i dokumenty zachowały się, choć ich właściciele w czas II wojny światowej musieli uchodzić od Sowieców zostawiając prawie cały dobytek. Wspominał mój stryj Henryk Agopsowicz: „Jedyne co zabrałem ze sobą to taką walizeczkę, nesesor. Przez cały czas wojny pilnowałem tej walizeczki, bo tam miałem moje dokumenty, świadectwa szkolne, moje zbiory filatelistyczne, bo zbierałem znaczki od mojej młodości. Miałem ładny zbiór, no i fotografie. Do dzisiaj mam zdjęcia z bursy, ze szkoły. Jak były naloty, bombardowania, zawsze do schronu schodziłem z tą walizeczką”.

Wdzięczna jestem wszystkim, z którymi dane mi było się zetknąć przed ukazaniem się pierwszego wydania książki i już po nim a wymienię tu tylko niektóre osoby z mojej bliższej i dalszej rodziny: Zofia Lewicka, Jerzy Kozłowski, Henryk Agopsowicz, Elżbieta Agopsowicz-Bojanowska, Antoni Agopsowicz, Maria Kokoszyńska – nestorka rodu, która niestety zmarła tuż przed wyróżnieniem tej książki wspomnianą już nagrodą; Teresa Mieczowa, Marylka Wiczowska, Irena Warteresiewicz. Wiele dowiedziałam się z zapisków i rysunków pozostawionych przez Romana Łysakowskiego, które pomagała mi zgłębić jego córka Elżbieta Łysakowska. Niemało czasu i cennych uwag poświęcili mi członkowie innych ormiańskich i spokrewnionych z ormiańskimi rodzin, m.in.: Bohdanowiczów (Marek Bohdanowicz, Stanisław Łazarski, Eustachy Łazarski), Bohdanowiczów i Zadurówiczów (Krystyna Morawska), Donigiewiczów (Bogdan Donigiewicz), Krzysztofowiczów (Stefania Krzysztofowicz-Kozakowska, Klemens Jan Krzysztofowicz i spowinowacona z Krzysztofowiczami Krystyna Janicka), Jakubowiczów (Halina Tunikowska-Macdonald), Łukasiewiczów, Zadurówiczów, Negruszów (Andrzej Łukasiewicz i jego córka Magda Bernacka), Manugiewiczów (Roma Obrocka i Zbyszek Manugiewicz), Passakasów (Jerzy Passakas, Teresa Passakas-Szymczak), Wartanowiczów

OD AUTORKI

(Ewa Bąkowska, Tomasz Wartanowicz). Za nadesłanie ważnych uzupełnień do drugiego wydania dziękuję: Bożenie Krupskiej, Łukaszowi Jakubowskiemu, prof. Andrzejowi Pisowiczowi, Jerzemu Tustanowskiemu. Wiele zawdzięczam Wołodymyrowi Mandrusiakowi historykowi amatorowi, współczesnemu mieszkańcowi wsi Kobylec, gdzie płachetek ziemi miał mój pradziad Jakub. Ciekawych informacji dostarczyła mi także mieszkanca przedwojennego Gwoźdźca Janina Krasnodębska-Rokicka. Wszystkim wymienionym tu i niewymienionym bardzo dziękuję.

Dobrym duchem z pewnością czuwającym nad całością był nieżyjący już niestety od dawna Jan Hasso Agopsowicz, który zachęcił mnie do skorzystania z jego drzewa genealogicznego, a to otworzyło mi drzwi do świata rodzinnych powiązań, bez których w 2014 roku byłabym na początku drogi swoich poszukiwań. Staralam się nie zmarnować tego „talentu” i pogłębiałam wiedzę o genealogii naszej rodziny.

Punktem wyjścia i podstawą tej książki były więc osobiste świadectwa historyczne. Sięgnęłam też do archiwów, w tym najwięcej skorzystałam z Archiwum Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich w Warszawie, którego inwentarze i skany dostępne są na stronach internetowych www.szukajwarchiwach.gov.pl i na www.archiwum.ormianie.pl. Ważne do zrozumienia epoki i jej ludzi były źródła drukowane, przede wszystkim pamiętniki, wspomnienia, zbiory dokumentów. Smakowitych informacji dostarczyła mi prasa, zwłaszcza ta z epoki (trudno się od tej lektury czasami oderwać) i współczesne pisma środowisk kresowych. Księgi adresowe, szematyzmy, słowniki, skorowidze i wiele wartościowych opracowań to z kolei chleb powszedni dla uczesania zebranych z innych źródeł skrawków wiedzy. Chwała bibliotekom cyfrowym i wszelkim repozytoriom cyfrowym, jak Wirtualne Archiwum Polskich Ormian, Polona, Narodowe Archiwum Cyfrowe, Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, Jagiellońska Biblioteka Cyfrowa czy Filmoteka Narodowa i wielu im podobnym za stale powiększane przez nie zbiory! Bez Was sprawne korzystanie z wielu źródeł nie byłoby możliwe.

Nie wiem, czy odważyłabym się kiedykolwiek wydać tę książkę drukiem, gdyby nie bezcenne uwagi i uzupełnienia dr. hab. Andrzeja A. Zięby, który jest znakomitym znawcą m.in. Galicji (i Małopolski Wschodniej), ruchów rusińskich, polityki ukraińskiej, historii polskich Ormian, a także biografii wielu postaci, które przewinęły się przez historię tych ziem. Prace mogłam prowadzić i mitrzyć czas na niekończące się poszukiwania dzięki wielkiej pomocy i anielskiej cierpliwości mojego męża Władysława Deńcy i całej mojej rodziny. Zawsze mogłam liczyć na duchowe wsparcie Moniki Zołoteńkiej i jej bezinteresowną pracę polegającą na projektowaniu graficznym okładek (trzech) i wewnątrz obu moich książek, żmudnym przygotowaniu do druku ilustracji i wreszcie pomocy w składaniu całości.

Wszystkim Wam za to z serca dziękuję.





W książce tej pochodzenie każdego cytatu opisane jest odwołaniem do miejsca w spisie literatury na końcu publikacji z podaniem strony, na której cytat ten występuje. I tak na przykład cytat zakończony hasłem: (Opr., Krzeczunowicz, *Historia jednego rodu*, 123) oznacza, że chodzi o fragment ze strony 123 *Historii jednego rodu i dwu emigracji* Kornela Krzeczunowicza, której skrócony zapis bibliograficzny znajduje się w dziale „Opracowania” spisu literatury. Pozostałe działy oznaczone tu skrótami, to: „Archiwa”, „Źródła rękopiśmienne i ustne” (Ź.r.r.) i „Źródła drukowane” (Ź.r.d.), „Słowniki, szematyzmy, spisy, informatory” (Słowniki).

Wspominane już świadectwa filmowe (każde kilkuminutowe), które mają swoje odnośniki na marginesach książki wiążą się z numerami następujących filmów:

1. *Oleś czy szach perski?*
2. *Wybuchowy Aleksander*
3. *Młodość mojej babci*
4. *W Zakładzie Wychowawczym im. Abrahamowiczów*
5. *Sławna Mińcia z Torosiewiczów Czaykowska*
6. *Wiedeński spacer*
7. *Spalony dwór*
8. *Nasi ormiańscy księża*
9. *Dzień w Trofanówce*
10. *Ormiańskie koneksje rodzinne*
11. *Raz dobre, raz trudne sąsiedztwo*
12. *Koronacja cudownego obrazu Matki Bożej Łaskawej z kościoła ormiańskiego w Stanisławowie 30 maja 1937 roku*
13. *Białymazur 1939*
14. *Uchodzić przed Sowietami!*
15. *Wojenna rzeczywistość*
16. *Podziemna walka*
17. *Karapczyjów Krzysztofowiczów*
18. *Ormianie u pobratymców*
19. *Wyjazd na zawsze*
20. *Pozostała pamięć, dobra pamięć*
21. *Pożegnanie*

Zapraszam teraz do śledzenia dalszego ciągu historii, której zapowiedź kończy tom I, czyli książka *Kresowego Pokucia początek. Ormianie: Cztery miesiące po śmierci ojca, niecały miesiąc po otwarciu jego testamentu, 41-letni Aleksander witał w Kołomyi cesarza Franciszka Józefa na ruskiej wystawie gospodarczej, konkurencyjnej w stosunku do Wystawy Etnograficznej Pokucia. Wchodził tym samym – tak mu się wydawało – na pierwszy*

OD AUTORKI

szczebel lokalnej polityki, byle być dalej od gospodarowania na ziemi, byle dalej od handlu, którym parął się jego dziad, byle dalej od wyzyny i stad wołów. Teraz, gdy ojca nie było, nikt już na szczęście od niego tego nie oczekiwał.

Monika Agopsowicz

